Rok I. Lwów, 29 Grudnia 1877. **Nr. 26.**

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, za każdorazowe umieszczenie.
EXPEDYCYA: w Drukarni Ludowej, przy Placu Bernardyńskim l. 7. (obok hotelu Krak.)

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
Plac kapitulny l. 7.
PRENUMERATA wynosi: rocznie złr. 3; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek.

BONUS PASTOR

Właściciel, wydawca i za redakcyą odpowiedzialny: ks. Otton Hołyński.

Sprawa chrztów po domach prywatnych
na kongregacyi dyecez. w Dunajowie.

W nrze 23 *B. Pastoris* przytoczyliśmy konstytucyą synodalną arcyb. Sierakowskiego, zakazującą chrzcenia, tudzież dawania wywodu po kaplicach prywatnychi domach pod karą suspensy *ipso facto incurrendae*, oczywiście nie w tem rozumieniu, ażeby każdy kapłan archidyecezyi lwowskiej, dopuszczający się pogwałcenia przepisów Kościoła w tej mierze, *dzisiaj jeszcze* w tę suspensę wpadał, tylko dla wyświecenia, jak ściśle obowiązującemi są rzeczone przepisy, skoro tak świątobliwy i troskliwy Pasterz, jak arcyb. Sierakowski, tak surową cenzurę na przestępujących oneż naznaczył.

Synod dyecezalny, ostatni w archid. lwowskiej i ostatni w całej Polsce, odbył się od 20 do 22 maja 1765 w archikatedrze lwowskiej, i w tymże roku wydrukowane zostały jego uchwały, które, jak opiewa wezwanie ks. Szczepana z Mikulicz Mikulskiego, archidyakona metrop., wikaryusza i jeneral. officyała *in spiritual.* z 31 stycznia 1766, wszyscy jacybądź rządzcy kościołów lub przełożeni zakonni, w ciągu trzech miesięcy od owego wezwania obowiązani byli sobie kupić (za cenę ówczesnych 8 złp.) i zachować, oprawne dobrze w pergamin lub inną jaką skórę. *Frustra enim conderentur leges, si aut exercitionem non acciperent, aut sui notitia praesentibus et futuris temporibus destituerentur*, dodaje słusznie ks. Mikulski, prawa ręka wówczas arcyb. Sierakowskiego.

Nie przestając na synodzie, pragnął odbywać niezmordowany ten Pasterz z duchowieństwem swojem kongregacye synodalne, wiedząc o tem dobrze, iż nie dość było uchwały ogłosić, ale trzeba było nad ich wykonaniem czuwać i wdrożyć duchowieństwo do ścisłego zachowywania przepisów Kościoła. Oprócz corocznej wizytacyi dekanatów przez dziekanów i corocznej kongregacyi księży kondekanalnych *ad collationem et resolutionem casuum conscientiae*, rozkazał arcyb. Sierakowski na synodzie, ażeby co rok w połowie września zjeżdżali się do niego na kongregacyą dyecezalną wszyscy dziekani, *exactam sui muneris rationem reddituri*, z których każdy miał sobie przybrać za towarzysza jednego z proboszczów lub komendarzy wieczystych swego dekanatu, wybranego na kongregacyi przez konfratrów. Nadto na tęż kongregacyą dyecezalną miała dla większej powagi wysyłać kapituła metrop. dwóch delegatów i archidyakonowie być na niej przytomni.

Niestety, obowiązek biskupi wizytowania dyecezyi, którego dopełnił r. 1766, tudzież obowiązek senatorski zasiadania na sejmie, nie pozwoliły gorliwemu Pasterzowi prędzej zebrać w około siebie duchowieństwa, aż 22 lutego 1768 r. w Dunajowie, dokąd się zjechali: Szczepan Mikulski, utr. jur. dr., archidyakon metrop. i jen. officyał; Kryspin Cieszkowski, kustosz, i Sebast. Wittan, kanonik, z gremium kapituły lwow.; Wawrz. Gross, archidyakon kollegiaty żółkiewskiej; Andrzej Wiktor Bąkalski, kanonik nadliczb. i dziekan przedmiejski, lwowski; Wojć. Biliński, dziekan halicki; Jan Karaś Jaroszewski, grodecki; Jan Kanty Żmudziński, kan. nadliczb. lwow. trębowelski; Wojć. Freyczakowski, rohatyński; Wawrz. Naszowski, buski; Maciej Iwanowski, substytut janowski, i Longin Gustaw, buczacki; (trzej dziekani: Wojć. Borowicz, żydaczowski; Walenty Cwynarski, kąkolnicki, i Jan Kolendowski, kołomyjski, nieobecność swą rzeczywistą chorobą uniewinnili); dalej deputowani z kleru parafialnego, proboszczowie: z dek. grodeckiego: Maciej Boczarski, z Mikołajowa; z trębowelskiego: Tomasz Sanecki, kapelan z Strusowa; z żydaczowskiego: Andrzej Banecki, z Rudy (teraz parafia kochawińska); z dunajowskiego: Jakob Kraiński z Buszcza; z rohatyńskiego: Franc. Sierakowski z Podkamienia; z buskiego: Ign. Treter ze Strumiłowej Kamionki; z janowskiego: Augustyn Brodowicz z Malczyc, (z dek. przedmiejskiego lwowskiego, halickiego, kąkolnickiego, kołomyjskiego i buczackiego deputaci dla rozmaitych słusznych przyczyn, z których się wytłómaczyli, nie przybyli). W obec zgromadzonych odczytany został naprzód list pasterski arcybiskupa, umieszczony na początku synodu i uchwały samegoż synodu, następnie rozmaite dyspozycye i ordynacye arcypasterskie. Potem przedłożone zostały akta wizytacyi i kongregacyi dekanalnych, zaczem zebrani xx. Dziekani występowali ze swojemi żądaniami i życzeniami, po których wysłuchaniu arcybiskup rozporządzenia, które za stosowne dla dobra dyecezyi uważał, wydawał. Rozporządzenia te, wydane na kongregacyi dyecezalnej w pałacu dunajowskim, ogłoszone zostały drukiem pod tytułem:

Ordinationes, Resolutiones & Declarationes in Congregatione, Synodali per Cellmum Excellentissimum & Revendissimum Dominum *Venceslaum Hieronymum de Bogusławice Sierakowski*, Dei & Apostolicae Sedis Gratia Archiepiscopum Metropolitanum Leopoliensem, Cum Perillribus Rendsmis Archidiacono & Officiali Generali, tum Delegatis ex Venerabili Capitulo Ecclesiae Metropolitanae, atq. Illustribus & Adm Rendis Decanis Foraneis, & Curatis infra nominatis, die *22 da* Mensis Februarii, ac aliis duobus diebus immediate se sequentibus habita, & celebrata, factae datae, & constitutae Anno Dni 1768 vo*)

*) bez miejsca druku ani oznaczenia drukarni, in 4 min. strony 2 pierwsze nieliczb. 70 (recte 69) stron textu, ostatnia str. czysta; zdaje się, że ordynacye te nie były znane biografowi Sierakowskiego, hr. Maur. Dzieduszyckiemu, skoro (na str. 254) swego dzieła, wspomina tylko o zwołaniu *kongregacyi dziekanów*, o uchwałach zaś jej milczy. on, który tak obszernie podaje treść konstytucyj synodalnych z r. 1765.

Rozporządzenie, które tam znajdujemy przytoczone pod l. XIX, odnosi się do nadużycia, popełnianego przez chrzcenie i dawanie wywodu po kaplicach i domach prywatnych. Surowy dekret synodalny arcybiskupa, zabraniający takowego chrzcenia i dawania wywodu pod karą suspensy *ipso facto*, widocznie nie podobał się duchowieństwu. Wyraźnie uważano go za zbyt surowy, bo duchowieństwo znalazło się w trudnem położeniu w obec panów i półpanków, którzy dla odróżnienia się od gminu, domagali się, aby ich dzieci chrzcono im w domu, a ich żony w domu *post partum* błogosławiono. Oczywiście, gdy wprzód w obec ludzi świeckich *propter respectum humanum* zbytnią grzeszyło powolnością i folgowaniem ich niesłusznym życzeniom, nie wiedziało potem, jak sobie poradzić, gdy arcybiskup surowo nakazał przepisów kościelnych przestrzeganie. Udawano się zatem do niego z błaganiami, aby z rygoru zwolnił. Arcypasterz atoli nie przychylił się do tej prośby, zakaz w całej surowości pozostawił, przeciwko zaś uprzykrzaniu się i gniewom ludzi świeckich kazał się księżom zasłaniać synodem dyecezalnym i listem pasterskim, do niego dołączonym, i zakaz w nich zawarty łagodnie, cierpliwie i spokojnie odczytać i wytłómaczyć. Lecz oto dosłowne brzmienie rozporządzenia arcybiskupiego, w tej materyi na kongregacyi dunajowskiej wydanego:

De abusu circa administrationem Sacramentorum & Sacramentalium in Domibus & Capellis privatis.

XIX. Agentes ulterius in Littera Nostra Pastorali de abusu circa administrationem Sacramentorum & Sacramentalium tollendo Capite ejus 5to, inter alia ordinavimus, & inhibuimus idq. sub paena suspensionis, ipso facto incurrenda, ne quisquam Presbyterorum sive Saecularium sive Regularium in Domibus, Capellis & Oratoriis privatis baptisare solemniter infantes (cum Sacrum Concilium favorem hunc pro solis tantum Regum & Principum filiis indulserit) & ne etiam sub eadem paena mulieres post partum, sive nuptias in privatis earum Domibus sive Oratoriis benedicere praesumeret; Nihilominus cum in actu praesentis Congregationis Nostrae compertum fuerit Nobis, qualiter infantes non tantum Magnatum, sed etiam Administratorum Bonorum, idq. ab aliis in Ecclesiis Ritus Graeci, ab aliis in Capellis privatis, ab aliis vero in Domibus & cubiculis baptisari, & mulieribus post partum vano praetextu quorundam terriculamentorum (ut assolent) & verius quadam distinctione Benedictiones dari praetendantur, & Parochi locorum ab iisdem super eo molestentur, facere id recusantes, ac sese excusantes odio habeantur, supplicatumq. sit Nobis, ut de aliquo remedio contra talia praetendentes, iisdem Parochis providere dignaremur: Nos facile percipientes, quod praetextus hic sit multum disciplinae Ecclesiasticae praejudiciosus, & profectui spirituali nocivus, duplici autem titulo apud Saeculares introductus abusive existat, tum ex conniventia crassa anteactorum Parochorum, tum ex ignorantia, quod videlicet commodum duntaxat suum Saeculares, & quandam per id a vulgo distinctionem spectent, & quod petunt, an sit a Parochis propter eos faciendum ignorent. Quare omnino ejusmodi abusibus obviare, & eosdem extirpare volentes, sequens remedium praescribemus: ut videlicet iidem Parochi quotiescunq. super talibus requisiti & molestati fuerint a suis Parochianis, statim Synodum Dioecesanam, & eidem Litteram Nostram Pastoralem insertam, ac praesentes Nostras ordinationes in satisfactionem petentium, & excusationem sui producant, & quod ipsi haec non excogitaverint, sed desuper in fundamento id, quod petunt, inhibitum sibi sit, in svavitate, patientia & lenitate legant, & explicent; quod si vero acquiescere noluerint, dent ipsis facultatem contra se quaerulandi ubi de Jure, qui semel & altera vice convicti, re cognita persvasi reddentur, suosq. Parochos, leges & mandata Jurisdictionis adimplentes eo ipso amore & aestimatione prosequentur.

Lekarstwa, które arcyb. Sierakowski podaje, używajmy i my w obec ludzi świeckich, gdy się od nas będą domagali chrztu lub wywodu w domu. Powszechny zakaz Kościoła w tej mierze istnieje i dzisiaj. Tłómaczmy go *in suavitate, patientia et lenitate*, na ambonie i ilekroć się kto z niewłaściwem żądaniem, *commodum duntaxat suum et quandam per id a vulgo distinctionem spectans*, do nas zgłosi, a w razie natarczywości odsyłajmy go do Biskupa: niech się u niego poinformuje o tem, co mu się naszém tylko przywidzeniem wydaje. My jesteśmy na usługi wiernych, to prawda; ale i wierni i kapłani winni się stosować do przepisów Kościoła, które nie bywają bez ważnej przyczyny wydawane. Gdzie przepisy kościelne lekce są ważone, tam tych, którzy z obowiązku swego stanu nad ich przestrzeganiem czuwać powinni, musi spotkać ten sam przykry wyrzut, ktorym przed stu laty żal swój wypowiedział arcyb. Sierakowski: *crassa conniventia!* Nie mamy tu na myśli, samej jedynie sprawy chrzcenia po domach, lecz i inne wiadome powszechnie nadużycia, jak gwałcenie publiczne postu, wydzierżawianie ról plebańskich żydom, prenumerowanie za grosz kościelny, przez pobożnych przodków zostawiony, gazet liberalnych, najgrubsze pogwałcenia rubryk itd. W jakże wielu rzeczach panuje *crassa ignorantia*, jeśli nie gorsza jeszcze *crassa conniventia*!

Ażeby działo się inaczej, potrzeba obok nauki, znajomości przepisów Kościoła, ale i *solidarności*. Nic nie podkopuje bardziej powagi kapłanów, jak niezgodność wzajemna w zachowywaniu prawideł kościelnych, w przestrzeganiu karności kościelnej Wikary nie chce chrzcić w domu prywatnym; petent idzie do proboszcza, a ten życzenie chętnie spełnia, albo *vice versa*; jeden samobójcy nie chce pochować, drugi pochowa i nabożeństwo jeszcze publicznie za jego duszę odprawi itp.; oczywiście, ten który odmówił, to fanatyk, *chussyta*, (jak tu mówią), a drugi to *światły* kapłan.

Gdzie panuje solidarność między kapłanami, tam też jest to, co Niemiec nazywa *Corps-Geist*, to jest spólne strzeżenie spólnej godności, spólnych obowiązków, spólnych interesów. Gdzie taki duch panuje, tam krzyczące, głośne, publiczne nadużycia są niemożebne, bo im zapobiega wcześnie *correctio fraterna*, czuwająca nad dobrem Kościoła i godnością własnego stanu. Jak walnym i skutecznym jest ten środek, przez miłość braterską dyktowany, mogą powiedzieć te dekanaty, gdzie solidarność kapłanów nie jest jedynie *pium desiderium*, ale gdzie wszyscy za jednego a jeden za wszystkich czuwają nad chwałą Boga i Jego św. Kościoła, nad honorem św. kapłańskiego stanu.

UWAGI

o projektowanem znoszeniu parafij katolickich w Galicyi.

Z parafii. Obok austryackich ustaw majowych, które u nas z dziwną przyjęto obojętnością, chociaż wcale głęboko wnikają we wewnętrzne sprawy i rządy Kościoła, a przy zmianie obecnych prądów politycznych wywołaćby musiały starcia i jawne pogwałcenia; minister oświecenia troskliwie zajmował się i zajmuje polepszeniem dotacyi duchowieństwa parafialnego. Przenikliwsze umysły nie ufały tej troskliwości, stąd też radziły samoistnym na gruncie kościelnym krokiem uwolnić od niej p. ministra. Zapóźno byłoby wyjaśniać, z jakich przyczyn wyżej wspomnianego nie uczyniono kroku, owszem przyjmowano żebraczą zapomogę, bez której każdy kapłan mógłby się obejść snadnie; konstatuję wszelako fakt, że żaden ksiądz obrz. łać. nie zatrudniał ani p. ministra

ani rady państwa prośbą o polepszenie kongruy; nie mniej, że na zeszłorocznej sessyi sejmu postawiony w tej mierze wniosek duchowieństwu łacińskiemu zgoła nie był przyjemny; wreszcie, że księża dyecezyi przemyskiej nie tylko prywatnie, lecz także urzędownie na kongregacyach dekanalnych oświadczyli, iż projektowanego przez p. ministra polepszenia stanowczo się zrzekają.

W dalszej koleji, p. minister przeprowadził w radzie państwa ustawę o częściowej majątku kościelnego konfiskacie, czyli o uiszczeniu do religijnego funduszu, przez rząd zawiadowanego, znacznych odsetek od dochodów beneficyalnych i klasztornych. Ponieważ i tego środka p. minister nie uznał za dostateczny do celu swego, obecnie, zawsze dla polepszenia doli duchowieństwa, o to ani słowem się nie upominającego, postanowił znieść*) wielką liczbę parafij, gdyż w samej dyecezyi przemyskiej obrz. łać. 20. Któż, nie mówię już wierzący, ale rozsądny, teoryami przewrotu nie zbałamucony, nie wie, że religia najsilniejszą jest podporą ustroju narodowego, że parafia, Kościół, przy luźnych stosunkach naszych a bezwładności gminnych zwierzchności, podtrzymuje ład społeczny, w ostatnich mianowicie decenniach znamienicie dźwignął moralność, a tymczasem dobrobyt ludu jest łącznikiem między różnemi ludności warstwami; jak szczerze i wytrwale duchowieństwo w świątyni i w szkole pracuje nad oświeceniem i uobyczajeniem przyszłego pokolenia, jak potężny i zbawienny jego wpływ nawet na sprawy znaczenia publicznego, ten z łatwością zrozumie ogrom zamierzonej owem postanowieniem krzywdy Kościoła i kraju, To też nie tylko Kościoła, ale również kraju, przedewszystkiem dotyczących patronów i parafian obowiązkiem jest: silnie protestować przeciwko temu, tyle szkodliwemu zamachowi; zanieść prośbę do Tronu, a nawet zażalenie do najwyższego Trybunału administracyjnego; boć jeżeli prócz Kościoła nikt, to najmniej p. minister ma prawo znosić parafie i zabierać majątek fundacyjny, dany dla duchownej potrzeby i wygody owej, a nie innej parafii, na lepsze uposażenie odległych, a może nawet innego obrządku, zaczem bez właściwego pożytku dla pozbawionych własnego pasterza. Osobliwszy to zaprawdę pomysł. Dla tego, że mniejsza lub większa ludność katolicka złożyła pewne kwoty, aby mieć własny kościół i własnego plebana, teraz kiedy ludność ta od setek lat z ofiar swoich duchowne ciągnie pożytki, powiedzieć: jest to majątek kościelny, lecz nie dla was, ale dla wszystkich; zabieram więc ten majątek dla księży o 20, 30 mil od was oddalonych, a was porozdzielam między sąsiednie kościoły, żadna przeto nie dzieje wam się krzywda. Jest to źle upozorowane a istotnie krzyczące pogwałcenie prawa własności, połączone z pokrzywdzeniem interesów religijnych i moralnych, zwłaszcza, iż nie ma wątpliwości, że im liczniejsza i rozleglejsza parafia, tem jest mniejszy, choćby przy najgorliwszej pracy kapłanów i najlepszej chęci parafian, z natury rzeczy pożytek duchowny.

Jak ustanawiać, tak też dzielić, łączyć lub znosić beneficya, należy wyłącznie do władzy biskupów, wszelako co do jej wykonywania obowiązanych ściśle przestrzegać przepisów, wyrokami soborów orzeczonych. Otóż kanony kościelne przeciwne w ogóle, z przyczyny wynikającego stąd zmniejszenia chwały Bożej i dusz zbawienia, znoszeniu beneficyów, zezwalają na nie wyjątkowo w dwóch przypadkach: *a)* jeżeli zniszczony kościół z powodu ubóstwa parafian nie może być odbudowany; *b)* jeżeli dotacya zupełnie przepadła, albo tak się zmniejszyła, iż z niej utrzymać się plebanowi nie podobna. Lecz i to nastąpić może jedynie po zbadaniu rzeczy, przesłuchaniu patrona i parafian, wreszcie po przyłączeniu majątku zniesionego kościoła do tego, który obejmuje pieczą nad rozwiązaną z konieczności parafią. (*Conc. Trid.* sessio XXI de reform. cap. 7; sessio XXIV, de reform. cap. 15).

Powody te, w parafiach na zgładzenie wskazanych, nie istnieją, gdyż ani plebani ani parafianie tego nie żądali, owszem, wyrządzony ich prawom, tudzież religijnym potrzebom i obowiązkom gwałt, z oburzeniem i głębokiem krzywdy swej poczuciem odpychają tem bardziej, że ich majątek kościelny wraz z nimi będzie rozproszony, boć i parafianie dotąd zjednoczeni, do kilku parafij wcielonymi być mają. To też biskupi na ten zamach się nie zgodzą, a ludność katolicka tego samego będzie zdania.

Kraj nasz tego roku dwukrotnie zamanifestował wspaniale swą wiarę i przywiązanie do Stolicy św., za co też otrzymał dla całego Królestwa Polskiego błogosławieństwo. Świeżo znowu Ojciec św, w pełnych miłości i uznania wyrazach oświadczył nam wdzięczność i przypomniał, że chwałą Polski zawsze było zachowanie całości wiary, skąd, jak niegdyś cześć i wzrost brała, tak dzisiaj otrzymuje z niebios męztwo niedoli swej odpowiednie. Otóż manifestacye rzeczone dużo straciłyby ze swej mocy, gdyby prócz bezpośrednio dotkniętych, wymierzonego ciosu cały nie odparł kraj, któremu bądź co bądź obojętnem być nie może, aby 25000 polskiej i katolickiej ludności w dyecezyi jednej, a we wszystkich może około 100.000, utraciło najbliższą opiekę religijną i cywilizacyjną, a szkoły nasze, którym już przy obecnej tychże i parafij liczbie, kapłani z braku fizycznego czasu dostatecznie pracy swej poświęcić nie zdołają, zeszły na tory bezwyznaniowe i wychowały nam pokolenie, skore do wywrotu podstaw społeczeństwa. *Czas.*

KORRESPONDENCYE.

Z dyecezyi Tarnowskiej. Przysłowie obce ale dobre mówi, że każde dzieło chwali swego mistrza. Im lepsze dzieło, im troskliwiej wykonane, tem chlubniejsze o swym mistrzu składa świadectwo. Zdanie to, któremu trudno prawdziwości odmówić, gdy przeniesiemy z teoryi na życie praktyczne, jakie my kapłani, duszpasterze, po rozrzuconych parafiach prowadzić musimy, natenczas łatwo dorozumieć się można, że takiem dziełem, które odnośnie do nas, bezustannie składa o nas świadectwo, jest z jednej strony kościół parafialny, w którym najśw. sprawujemy tajemnice, a z drugiej strony są niem te wszystkie dusze, które pieczy naszej pasterskiej zostały powierzone. Im zatem jaki kościół paraf., gdziekolwiekby on był, jest piękniejszym, czystszym i w apparaty kościelne bogatszym; im jaka parafia pod względem moralnym wyżej stać będzie, czyli po prostu mówiąc: im w jakiej parafii, zwłaszcza wiejskiej, mniej znajdować się będzie parafian, występnym oddanych nałogom, a przeciwnie, im gdzie bardziej kwitnąć będą pobożne bractwa, tyle od Kościoła św. zalecane, jako to: bractwo wstrzemięźliwości, różańca, szkaplerza, apostolstwa modlitwy itp., tem, logicznie sądząc, lepszym, gorliwszym i świątobliwszym musi być jej kapłan, duszpasterz. I to tak dalece jest prawdą, że choćby gdzie wyjątkowo najnieprzyjaźniejsze dla sprawy Bożej zachodziły okoliczności, które chętnie przypuszczamy, prawdziwości jednak powyższych słów ni zmniejszyć ni obalić nie będą one zdolne. Pozostanie bowiem niezawodną prawdą na zawsze, co jeden z dzisiaj już świętych wyrzekł duszpasterzy, że stan kościoła paraf., tej oblubienicy miejscowego kapłana, i stan dusz, jego pieczy pasterskiej poruczonych, są tem zwierciadłem, w którem się ustawicznie dusza jego

*) O ile nam wiadomo, nie było dotąd mowy o właściwem zniesieniu parafij, jak to pojmuje szan. korrespondent. P. minister powiada, że te parafie są niepotrzebne i że o polepszeniu dotacyi ich pasterza rząd myśleć nie może. Niewiadomo dotąd czy i to, co dotąd dawano owym parafiom, odebrać zamierzają. Równałoby się to zniesieniu parafii, jednak sądzimy, że lud i duchow. zdołałoby ofiarami uratować parafie. Przyp. Red.

własna odbija; są tem piętnem, które każdy z nas wyciska sam sobie na czole; są tem kryteryum, po którem każdy, dobrą wolą mający, najłatwiej poznać może, co za pasterz bawi w jakiej parafii, *an mercenarius vel pastor.*

I w istocie, jestto łatwy i pewny środek, po którym każdy, komu na tem zależy, poznać może kapłana, (rozumiem tu samodzielnego kapłana, tj. proboszcza), pracującego przy powierzonej sobie parafii. Wystarczy bowiem obcemu człowiekowi, zwiedzającemu po raz pierwszy jaką parafią, wejść tylko do kościoła; wystarczy obcemu kapłanowi odprawić jednę tylko Mszą św. w jakim kościele, ażeby się dowiedzieć, co za kapłanem jest ten, którego kościół się oglądało. Środek ten jest najczęściej nieomylnym, bo czyż przypuścić można, ażeby gdzie znalazł się jaki kapłan wierzący, gorliwy; kapłan pojmujący wysokie swoje powołanie *(munus ipsis angelis formidandum)*, któryby mógł obojętnem okiem znosić nieraz przez długie lata straszne zaniedbanie w domu Bożym i w domkach dusz swoich parafian?

Doświadczenie nabyte w ciągu naszego kapłaństwa nie pozwala nam też wątpić ani na chwilę o prawdziwości słów powyższych. Ilekroć bowiem razy zastaliśmy w jakiej miejscowości, dotychczas nam nieznanej, kościół paraf. w czystym, choćby ubogim stanie; ilekroć przed *Sanctissimum* ujrzeliśmy dzień i noc palącą się lampkę; ilekroć ujrzeliśmy ołtarze czyste, z woskowemi do Mszy św. świecami; apparaty, do służby Bożej potrzebne, całe i chędogie, a lud chętnie garnący się do świątyni Pańskiej, tylekroć przekonaliśmy się, że kapłan, który nas pod dach swój przyjął i Mszą św. odprawić pozwolił, jest wiernym sługą Bożym, *est fidelis dispensator mysteriorum Dei.* A z drugiej strony, ilekroć w kościele jakim zastaliśmy brudy, dziury i łachmany, przypominające nam *abominationem desolationis in domo Dei*, bo i tego świadkami naocznymi nieraz byliśmy; ilekroć przed Oblubieńcem kapłańskim, Niepokalanym Barankiem *in Sanctissimo*, nie gorzał na znak Jego obecności ogień wieczny, lub ilekroć do ofiary Mszy św. podano nam łachmany lub coś takiego, co mimowoli zdradzało w kapłanie miejscowym gnuśną nieznajomość, lub wielkie lekceważenie, albo nawet wprost pogardę surowych przepisów kościelnych, tylekroć także było to dla nas najważniejszą i nieomylną niemal skazówką, co sądzić nam należy o gospodarzu tego domu Bożego.

Ostatnia parafia, którąśmy w dyecezyi naszej poznali, utwierdziła nas tem mocniej w powyższem przekonaniu. Z góry powiemy, że była to parafia wiejska, o milę blizko od miasta powiatowego oddalona, a więc o tyle przynajmniej wolna od tego potoku zgorszeń i brudów, jakie dziś po miastach naszych, zwłaszcza większych, każdego myślącego uderzyć muszą, i jakie niejednemu z naszych zacnych spółbraci proboszczów, nie mogącemu tamy złemu położyć, gorzkie łzy wyciskają. Pasterzem tym, który nas gościnnie a zarazem z serdeczną przyjął prostotą i otwartością, był srebrnowłosy starzec, mocno pochylony pod ciężarem wieku, trudów i mozołów kapłańskich. Ponieważ pora była dosyć spóźniona, a nam, powiedzmy prawdę, przykro było przed spoczynkiem zatrzymywać tego, o którym wiedzieliśmy, że obsługując sam liczną parafią i zajmując się po ojcowsku jej dobrem, wcześnie z rana z tego powodu wstawać był nauczony, przeto po krótkiej a ożywionej gawędce o sobie i swoich, udaliśmy się na spoczynek. Dodam, że cała rozmowa, jakąśmy z nim w dzień naszego przybycia i nazajutrz prowadzili, mocno nas zbudowała. Bo też owocem naszej wycieczki było poznanie kapłana wedle serca Bożego, prawdziwej chluby naszej dyecezyi, *sucerdotis veri, in quo non erat dolus.* Żywa wiara, gruntowna pobożność, zamiłowanie swego powołania, rzadka miłość św. Kościoła i przywiązanie do Ojca św. przebijały się niemal w każdém jego słowie. Z dziecinną prawie drobiazgowością wypytywał się nas o sprawy Kościoła i w ogóle o stan dyecezyi naszej. Rozmawiał o tem wszystkiem z nami tak przekonywająco i z takim ogniem, że wyznać otwarcie musimy, iż nie zdarzyło nam się dawno spotkać się z tak trafnemi, jak on je przytaczał, uwagami.

Nie mniejsze zbudowanie czekało nas też, gdyśmy weszli do kościoła parafialnego. Drewniany wprawdzie był to kościół, i nie bogaty, ale za to czyściutki, gustownie przyozdobiony, troskliwą utrzymywany ręką, a co najważniejsza, nie spostrzegliśmy w nim nic takiego, coby się św. przepisom domu Bożego w czemkolwiek sprzeciwiało. Apparaty kościelne, jako to: ornaty, kielichy, korporały itp. w osobnych poumieszczane przegrodach, miłe na nas czyniły wrażenie, Ołtarze Pańskie (było ich tylko troje) wyglądały równie pięknie, jak czysto i ozdobnie. Oczywiście, że nie zastaliśmy tam żadnych mitycznych, świeckich ozdób, żadnych zbytków niepotrzebnych, ani bogactwa, bo też zdaniem naszem, od kościołów wiejskich czegoś podobnego żadną miarą wymagać nie można, a jak sądzimy, każdy kościołek wiejski, byle po Bożemu utrzymywany, byle widać w nim było troskliwą rękę wierzącego kapłana, na każdem czułem sercu niezawodnie miłe uczynić musi wrażenie.

Dla uzupełnienia naszego opowiadania winniśmy dodać i to, że prowadzenie domu tego czcigodnego starca szło w parze z czystością domu Bożego, i nosiło na sobie wyraźną cechę, że urządzono go zupełnie zgodnie z przepisami teologii pasterskiej, katolickiej. Od razu mogłeś poznać, że gospodarz jego snać dobrze umiał i rozumiał, że przejął się i w życie wprowadził to, czego jeszcze przed 40 laty uczył się w seminaryum; poznać było, że przepisy synodów, dekreta Stolicy Apostolskiej były mu znane, i w żywej tkwiły mu pamięci.

Oto takim był owoc naszego poznania z tym czcigodnym, posiwiałym w pracy kapłańskiej starcem, który nam nigdy z pamięci i serca nie wygaśnie. Przypominać go nam będzie ustawicznie modlitewka: *zu dem gnadenreichen Muttergottesbilde in der akademischen Kirche in Wien*, którą przy pożegnaniu, na pamiątkę następującemi odpisać sobie polecił nam słowy: „Wiedz księże bracie! ja często mam ją w użyciu, bo wierzę mocno w siłę modlitwy i przyczynę Najśw. Panny. „Módl się za mną“. Z łzami prawie pożegnaliśmy się razem; niestety nie przeczuwaliśmy, że będzie to dla nas pierwsze i ostatnie poznanie. Cześć jego pamięci! R. i p. *X.*

Grębów 18 grudnia. Ponieważ po odczytaniu artykułu *de Praelatura* widzę, że szan. Redakcya nie ma najnowszego rozporządzenia Ojca św., Piusa IX, o prerogatywach i przywilejach szambelanów papiezkich wszelkiej kategoryi, które są jedne i te same dla każdej kategoryi; przeto przesyłam takowe, tłómaczone dosłownie z włoskiego, do użytku. A przy tej sposobności niektóre uwagi do owego artykułu dodaję.

Ad 1. Co do *protonotaryuszów i prałatów domowych.* Protonotaryuszów podzielił papież Pius VII na 7 klass, i dla każdej stósowne przywileje oznaczył. Do pierwszej klassy należą *participantes*, którzy mają wyznaczoną pensyą. Tych tylko może być siedmiu, i muszą w Rzymie mieszkać. Do drugiej należą protonotaryusze *ad instar participantium.* Ci, oprócz ubioru fioletowego i usum Pontificalium, mają te same przywileje, co pierwsi, z wyjątkiem pensyi; 3, 4, 5 i 6 klassy protonotaryuszowie mogą nosić obojczyki fioletowe, rokiety i mantolety czarne. Siódmej zaś klassy protonotaryusze mają prawo tak obojczyki jak mantolety nosić tylko koloru czarnego. Protonotaryuszem apost. był dawniej także ks. Ajtal Witoszyński, dziekan gr. kat. kapituły przemyskiej. *Praelati domestici* noszą także tytuł: *Antistes Urbis et Praesul Sacri Palatii Apostolici;* są bowiem przełożonymi niższej kategoryi duchownych, do służby papiezkiej należących. Mgr Wolański, dziś w Bukareszcie mieszkający, był dawniej w Rzymie przy sekretaryacie Stanu i relatorem przy św. Kongr. Indexu.

ad 2. Do kategoryi *Camerieri segreti* należał ks. Wojć. Nowakowski, dziekan z Krotoszyna w Wielkopolsce († 1869), i przed kilku laty zmarły ks. Alfons Skórkowski, kanonik katedr. krakowski.

ad 3. Do tej kategoryi należy ks. Juliusz Drohojewski, w Rzymie wyświęcony, obecnie sekretarz czy kanclerz biskupa Strossmajera w Diakowarze [1]).

ad 4. Do tej kategoryi należał przed kilku laty zmarły ks. Mateusz Waluszak, prob. lanckoroński, dyec. tarnowskiej.

Aby szambelanom *extra Urbem* nie wolno było nosić w Rzymie odznak, do ich godności przywiązanych, bardzo wątpię. W najnowszem rozporządzeniu Ojca św. z dnia 5 paźdź. 1877, nie ma o tem żadnego wspomnienia. Jest tylko jeden wyjątek, a ten odnosi się do szambelanów wszelkich kategoryj, że im wolno, ale tylko w samym Rzymie i tylko przy uroczystych ceremoniach papiezkich, innego prócz zwykłego używać ubioru, a ten składa się w zimie z sukni szerszej wierzchniej, koloru czerwonego, z futerkiem gronostajowem, albo na lato z materyi jedwabnej, koloru czerwonego, z kapturkiem. R. 1862 sam na własne oczy widziałem szambelanów *extra Urbem*, assystujących podczas tak zwanej *Capella Pontificia*, a w programach do takiego nabożeństwa wymieniani i wzywani bywają *Camerieri* wszelkich kategoryj, po dwóch z każdej. Gdyby tak było, jak twierdzi autor o prelaturach [2]), toby szambelanom niższej kategoryi większe przysługiwały prawa niż szambelanom wyższej; bo ostatni mogliby tylko w samym Rzymie, gdy pierwsi wszędzie po za Rzymem, używać swych prerogatyw, co przypuścić trudno. Dodaję jeszcze jako uzupełnienie, że w Kongregacyi dla spraw Kościoła Wschod. jest konsultorem najprzew. ks. Sembratowicz, metrop. lwow. gr. kat.

Przepis dla duchownych, należących do dworu papiezkiego, potwierdzony i wydany z polecenia wyraźnego Jego Świątobliwości.

Duchowni, którzy mają zaszczyt należenia do dworu Papieża, z tytułem Szambelana sekretnego nadliczbowego, albo Szambelana honorowego, albo Kapelana sekretnego, bądź nadliczbowego, bądź *extra Urbem*, mogą nosić oznaki, które im przysługują na mocy rzeczonego zaszczycenia.

Ubiór przepisany *(di formalità)* składa się z sukni, bez ogona wleczącego się po ziemi z tyłu, z pasa i z wierzchniej sukni szerszej (*mantellone)*, którą się wkłada na suknią *(alla veste talare*). Materya na suknią i wierzchnią suknią szerszą w zimie jest sukienna, koloru fioletowego, w lecie jedwabna, również koloru fioletowego. Mankiety u rękawów sukni są jedwabne, fioletowe, szerokości sześciu palców; wyszycia dziurek, guziki i obrąbienia są jedwabne, fioletowe, z wyłączeniem wszelkiego innego koloru. Wierzchnia suknia ma wyłogi wewnętrzne po obu brzegach jedwabne fioletowe, szerokości dwu piędzi. Pas na sukni zawsze jedwabny, fioletowy i szeroki cztery albo pięć palców, a po obu końcach, które po lewym boku leżą, zwieszone na dwie piędzie, ma po jednym kutasie fioletowym. Przy tem ubraniu można nosić obojczyk fioletowy. Wyłącza się jednak noszenie pończoch fioletowych, noszenie także kutasa, sznurka, albo innej oznaki fioletowej na kapeluszu; tem bardziej zakazane zaś używanie pończoch czerwonych, kutasa i sznurka czerwonego na kapeluszu. Pończochy i kutas albo sznurek na kapeluszu powinny być koloru czarnego. To ubranie służy na ceremonie kościelne i uroczyste wystąpienia. Prywatnie zaś albo po wizytowemu, mogą ubierać się w suknią czarną, bez ogona wleczącego się po ziemi z tyłu, jaka to suknia ma mieć guziki i wyszywania u dziurek jedwabne, fioletowe. Do takiej sukni należy pas jedwabny fioletowy, szerokości trzech palców, który po obu końcach ma po jednej małej frenzli jedwabnej, fioletowej. Płaszczyk zawsze jest czarny, albo sukienny, albo tybetowy lub jedwabny. W tym ubiorze mogą nosić obojczyk fioletowy, z wyłączeniem pończoch fioletowych albo kutasa także fioletowego na kapeluszu. Jeśli chcą być na ceremoniach kościelnych w chórze przy wielkim ołtarzu, mogą mieć na sobie suknią fioletową z pasem i z wierzchnią suknią, toż samo i na processyach. Zwraca się uwagę, że gdyby byli w większej liczbie, nigdy nie tworzą kollegium. Nie mają pierwszeństwa przed duchowieństwem kanonicznie ustanowionem; powinni postępować i siedzieć za kanonikami kollegialnie zebranymi, od których będzie zależało przypuścić ich do chóru lub też nie.

Jeśliby który z nich należał do jakiej kapituły, natenczas w chórze, na processyach, albo na jakiem innem zebraniu kapitulnem, nie może nosić jak tylko samę suknią z pasem, a na nię wdziać komżę, rokietę i płaszcz kanonicki (*cappa*), z kapturkiem lub inną oznakę, prawidłowo udzieloną kapitule; powinien postępować i siedzieć w miejscu, które mu się należy z prawa starszeństwa od czasu installacyi; nie może mieć pierwszeństwa przed innymi; inaczej bowiem powinien być punktowany i uważany, jak gdyby nie był w chórze.

Ponieważ powyższy tytuł jako jéno czyste zaszczycenie, nie ma żadnego związku z hierarchią kościelną, ale tylko by należeć do służby dworskiej, prywatnej i osobistej Papieża, stąd wynika, że kiedy rzeczeni duchowni są u ołtarza dla sprawowania ofiary Mszy św., tak czytanej jak śpiewanej, i jakiego innego obrzędu kościelnego, nie powinni odróżniać się od zwykłych księży; przeto nie mogą używać ani pierścienia, ani kanonu, mszału na środku ołtarza przed sobą, ani lichtarzyka ze świeczką przy mszale, ani ornatów kapłańskich z ołtarza dla ubierania się przed ołtarzem, ani żadnej innej rzeczy, która przysługuje tylko Biskupom albo Prałatom, którym prawidłowo zostały nadane takie przywileje.

Inny rodzaj wierzchniej sukni szerszej, z sukna koloru czerwonego, z futerkiem gronostajowem, albo z materyi jedwabnej, także koloru czerwonego na kapturze, służy tylko na uroczyste ceremonie papiezkie w Rzymie.

A potem jest do nadmienienia, że oni zupełnie zależą od Biskupa i Konsystorza biskupiego, nie są wyjęci z pod pełnej jurysdykcyi Biskupa Ordynaryusza.

W Rzymie d. 5. października 1877. Pius Martinucci, Sekretarz św. Kongregacyi Ceremonij.

Za zgodność z oryginałem ręczę:
ks. *Marcelli Sleczkowski*, podkomorzy papiezki.

Z okolicy Glinian, 19 grudnia. Przed trzema laty, gdy Unia św. w dyec. chełmskiej chyliła się ku upadkowi, dwóch braci. księży Kurmanowiczów, wraz z starcem ojcem, również kapłanem, i stryjem wdowcem, człowiekiem świeckim, chroniąc się przed prześladowaniem Moskwy, z żonami i dziećmi przybyli do Galicyi. Starszy Józef, niegdyś proboszcz w zapisanym krwawo w dziejach Unii Pratulinie, dostał posadę nauczyciela ludowego w Olszanicy, przy którym mieści się i stryj cywilny; młodszy zaś Julian, b. proboszcz w Chodywańcach, przyjął obowiązek ekonoma we wsi Hermanowie, na jednym z folwarków w majątku nieodżałowanej pamięci hr. Cabogowej, przy którym miał przytułek i ojciec staruszek. Jak wiadomo, trzech kapłanów wygnańców przezacna ta pani pomieściła w swoim majątku: XX. Charłampowicza, Szulakiewicza i wspomnionego Kurmanowicza, przy którym się pomieścił i czwarty kapłan, jego ojciec, i osładzała im przykrą tułaczą dolę aż do swego zgonu w r. z. Po śmierci hr. Cabogowej, syn jej hr. Seweryn Uruski, znany powszechnie ze swej ścisłej zażyłości z moskiewskim

---

[1]) Ks. Drohojewskiego nie ma w urzędowej rzymskiej *Gerarchia cattolica* nigdzie wymienionego. *Przyp. Red.*

[2]) Myśmy informacyą o prelaturach zaczerpnęli z *Münsterer Pastoralblatt*, pisma zażywającego w Niemczech wielkiej powagi. *P. R.*

dworem, objąwszy po matce w posiadanie majątek, wszystkich, obarczonych liczną rodziną, wygnał. Również cywilnych officyalistów, którzy po kilkanaście lat byli w wiernej służbie u ś. p. jego matki, pousuwał, administratorem zaś majątku zrobił niejakiego p. Kmicikiewicza, syna ruskiego księdza z Kłodna, zaciętego świętojurcy. Ks. dziekanowi Charłampowiczowi *), starcowi, który już był przedtem na wygnaniu w W. Nowogrodzie, (uczestnikowi pielgrzymki rzymskiej w r. b.) dali u siebie przytułek zacni pp. hr. Baworowscy w Kołtowie; ks. Szulakiewicz z żoną i sześciorgiem drobnych dziatek dostał się na posadę nauczyciela w Remanowie, par. knkizowskiej, majątku pp. Drzewieckich; ks. Kurmanowicz zaś wraz z żoną brzemienną, trojgiem drobnych dzieci i ojcem 70 letnim, nie mając gdzie się przytulić na zimę, sprowadził się przed miesiącem do Olszanicy, do swego brata, ks. Józefa, który mu ustąpił część swego szczupłego pomieszkania. Żona jego, ś. p. Helena z Krypiakiewiczów, zaledwie 30 lat licząca, uczuwszy boleśnie nieludzki postępek hr. Uruskiego, przybywszy do Olszanicy, zaraz legła na łożu niemocy, z którego już się więcej nie podniosła, pozostawiwszy mężowi czworo sierot, z których najstarsze 9 lat liczy. Była to wielkiej cnoty, wielkich zalet kobieta. Dla miłości wiary uczyniła rozbrat z własnym ojcem, który nie chcąc porówno z innymi wyjechać, poddał się schizmie. Bolała nad tem i opłakiwała upadek ojca do grobowej deski. Matka jej, dotąd żyjąca, opuściła swego męża odstępcę, i zamieszkała u swego brata, ks. Stan. Korciepińskiego, prob. łać. w Klementowicach koło Kurowa, dyec. lubel. Gdy chciała jechać do Galicyi, dla pożegnania się z umierającą jedyną córką, Moskwa paszportu jej wydać nie chciała. W czwartek 13. grudnia zwłoki ś. p. Heleny Kurmanowiczowej złożone zostały na wieczny odpoczynek. Na pogrzeb zjechało się 20 kapłanów obu obrz. Ks. kan. Stańkowski z Bilki, w pięknej przemowie przed domem, wyliczył cnoty nieboższczki, którym się przez 3 lata przypatrywał; on też przewodniczył całemu nabożeństwu i orszakowi pogrzebowemu, czego mu ustąpił właściwy prob. ks. Wesołowski z Gołogór, bo tego sobie zmarła życzyła. Nad grobem przemówił bardzo pięknie po rusku ks. wice-dziekan r. gr. Józef Grabiński z Kutkorza. Wspomniał, że nieboszczka, ratując wiarę swych przodków, przed prześladowaniem uchodzić musiała *na czużynę*, co się nie wszystkim przytomnym księżom ruskim podobało, tak iż niektórzy nawet szemrali, przytyki robiąc mówcy, iż *za wiele* powiedział. Pożal się Boże tych zaślepieńców! Ś. p. Helena K., będąc obrządku łać., pragnęła być pochowaną na cmentarzu w Nowosiółkach, mówiąc: tam moja dziecina na opiece, tam i Siostry pobożne, i cmentarz blizko; tam prędzej moje dziecko lub ktoś inny zmówi pacierz za moję duszę, gdy w Olszanicy cmentarz bardzo odległy, w polu za wsią. Już nawet podobno grób tam dla niej był gotów, wykopany za pozwoleniem ks. dziekana Wesołowskiego. Aliści ks. Lewicki, gr. kat. prob. w Olszanicy, nie chciał na to żadną miarą przyzwolić, choć mu perswadowano, że całe nabożeństwo odbędzie się w cerkwi olszanickiej, a pogrzeb tylko na cmentarzu w Nowosiółkach; owszem wybuchnął z gniewem, a poparty przez swych adherentów, zagroził, że cerkiew zamknie, chorągwi ani światła nie wyda, bractwu i ludowi wyjść wzbroni. Obawiając się niemiłego zajścia i zgorszenia licznie zebranego okolicznego ludu, ks. Wesołowski ustąpił, choć miał jako proboszcz w swej parafii najzupełniejsze prawo rozporządzania pogrzebem swej parafianki. Tak więc dla zaciekłości jednego człowieka, nie uszanowaną została wyraźna wola zmarłej, ku wielkiej przykrości jej rodziny, której aż siedmiu członków, samych kapłanów wygnańców, na pogrzeb przybyło.

Chciałem temi kilku słowy uczcić pamięć niewiasty, ubogiej na ziemi, lecz pełnej zasług przed Bogiem, bo dla św. wiary katolickiej cierpiała wygnanie, tułactwo i nędzę, i żywot wiodła bogobojny i zacny; chciałem tem wspomnieniem wyrazić cześć dla kapłanów z chełmskiej dyecezyi, przebywających między nami, bo wiem, że dla tych, co cierpią i są nieszczęśliwi, nigdy oznaka braterskiego spółczucia nie jest zbyteczną; nakoniec przypomnieniem smutnej doli, a nieraz strasznej nędzy, w jakiej się większa część tych kapłanów ze swemi rodzinami znajduje, obudzić u tych, którym P. Bóg w doczesnych dobrach błogosławi, chęć niesienia pomocy tym nieszczęśliwym i wspomagania swemi datkami komitetu dla ich wspierania zawiązanemu i dotąd czynnemu. Jeśli ruskie duchowieństwo tutejsze odepchnęło swych braci, chełmskich kapłanów, pokażmy my, iż w nich uczcić umiemy wyznawców wiary naszej św.

*) Zmarły 15 b. m. ks. Paweł Malczyński był zięciem ks. dziekana Charłampowicza. Straciwszy żonę po kilku latach pożycia, osmutniał na zawsze, i nigdy już uśmiech nie zawitał na jego twarzy. Był w Galicyi nauczycielem naprzód na wsi koło Nadwórnej, potem w Koszyłowcach. Od tutejszych swoich spółbraci, ruskich kapłanów doznał niejednej przykrości; bronili mu nawet mszą św. w cerkwiach odprawiać. Umarł w wielkiej nędzy, tak że nawet na lekarstwa w chorobie dług trzeba było zaciągnąć.

Kronika kościelna.

Anglia. Kiedy w ciągu przeszłego lata rozeszła się wiadomość, iż w Rzymie przemyśliwają nad przywróceniem katol. hierarchii w Szkocyi, tak samo jak się to było stało około lat 26 temu w Anglii, angielskie dzienniki przestały na prostem zapisaniu tej wieści. Teraz jednakże, kiedy pora, wybrana na wykonanie tego zamiaru, coraz to więcej się przybliża, zaczęto tę kwestyą nieco obszerniej roztrząsać, i jak się zdaje, agitacyą przeciwko wznowieniu hierarchii rozniecać.

Nasamprzód wspomnimy o niektórych pogłoskach, które z okoliczności tej kwestyi powstały i przez prassę były szerzone. Kiedy kard. Manning 5 listopada wybrał się w podróż do Rzymu, (dokąd jeszcze nie dojechał, zaskoczony chorobą w Paryżu), *Times* uważał za stosowne poświęcić temu wypadkowi osobny artykuł wstępny, w którym także było powiedziane, iż kardynał wiezie z sobą dokumenta, do wskrzeszenia hierarchii w Szkocyi się odnoszące. Nie widzimy, coby kard. Manning z tą sprawą miał do czynienia; jest on tej kwestyi całkiem obcy, i mógłby chyba z Rzymu być zawezwany, aby swe zdanie o tym projekcie wypowiedział; (wiadomo, iż kardynał nie ma żadnej jurysdykcyi w Szkocyi, która ma własnych biskupów, wikaryuszów apost.; celem zaś jego podróży do Rzymu jest przyjęcie kapelusza kard. z rąk Ojca św.). Mimo to powtórzył *Times* swe twierdzenie jeszcze raz w zeszłym tygodniu, dodając atoli uwagę, iż z powodu rozchorowania się kardynała w Paryżu, papiery do Rzymu odesłane zostały. Wiem jak najpewniej, iż kardynał żadnych takich papierów ani z sobą nie zabrał, ani do Rzymu nie odsyłał.

Drugą nieprawdą jest, jakoby między kuryą rzymską a rządem angielskim zawiązane były rokowania względem owej kwestyi, rząd się zaś miał wzbraniać projekt ten przyjąć albo zgoła nań dać przyzwolenie. Rzecz jasna, iż ta pogłoska należy do płodów wyobraźni. Przed ćwierćwiekiem ustanowił Pius IX w Anglii hierarchią bez przyzwolenia a nawet wbrew wyraźnej woli rządu i kraju; zasady, którem się wówczas rząd angielski kierował, istnieją i dzisiaj jeszcze, z tą tylko różnicą, iż miejsce ówczesnego fanatyzmu zajęła spokojniejsza rozwaga i spokojniejsze ocenianie istniejących stosunków. Lecz pomimo to, gdyby Rzym z takiem żądaniem się wybrał, Anglia bez wszystkiegoby odmówiła. Anglia jest państwem protestanckiem; Kościół anglikański jest Kościołem rządowym; wszystkie inne systemy religijne są tylko tolerowane. Gdyby rząd angielski chciał *formalnie* dozwolić Kościołowi rzymskiemu

urządzenia katol. hierarchii w Szkocyi, dopuściłby się naruszenia konstytucyi. Ministerstwo nie może, nie śmie i nie będzie z tej przyczyny, jeśli ów projekt, o czem już nie ma wątpliwości, zostanie urzeczywistniony, w żaden sposób czynnie przy tem spółdziałać, i jeśliby się kurya rzymska z takiem żądaniem do tutejszego rządu była zgłosiła, musiałby był tenże koniecznie odpowiedzieć odmownie. O tem tak dobrze wiedzą w Rzymie, jak są świadomi tu w Londynie obowiązku w tej mierze. Możemy zatem przyjąć jako rzecz pewną, iż ze strony Rzymu żadnych nie czyniono kroków w celu proszenia o pozwolenie, iżby wolno było prawnie uporządkowaną jurysdykcyą w Szkocyi przywrócić. Z tego także wynika, co sądzić należy o doniesieniu, powtórzonem przez wszystkie dzienniki, (które i w *Wiad. Kość.* podaliśmy z *Univers*'a), że papież miał napisać do królowej Wiktoryi własnoręczny list z podziękowaniem za dozwolenie przywrócenia hierarchii w Szkocyi. Królowej nie służy prawo udzielania własną powagą takowego przyzwolenia; Anglia jest państwem konstytucyjnem, a jakie attrybucye posiada monarcha konstytucyjny, mianowicie w kraju, gdzie konstytucyonalizm tak jest rozwinięty, jak w Anglii, wie każdy aż nadto dobrze, ażeby mógł choć na chwilę wątpić, czy królowa angielska na coś przyzwoliła, do czego wcale nie ma prawa. Zresztą to, co wiadomem jest o osobistem zapatrywaniu się Królowej Jejmości względem Kościoła katol. zdolne jest usunąć wszelką wątpliwość co się tyczy exystencyi takiego pisma Ojca św.*). Niech sobie tylko w tej mierze nie robią w Niemczech żadnych złudzeń, albo nawet zgoła mniemają, iż królowa angielska taka skłonna do katolicyzmu. Publiczności dochodzą czasami z najbliższego otoczenia Jej Król. Mości pogłoski, które takiego mniemania wcale a wcale nie potwierdzają. Nie potrzeba szukać daleko przykładów, które są tego dowodem; zachowanie się królowej przy ślubie (21 listopada) księcia Norfolku, pierwszego książęcia i dziedzicznego marszałka Anglii, dało znów w najnowszym czasie jaskrawą illustracyą onego wrzkomo sprzyjającego katolicyzmowi usposobienia królowej. Mimo to prawdą jest, iż w żadnym kraju Europy Kościół katol. nie ma tej swobody, co w Anglii. Podczas kiedy wszędzie z ramienia państwa mniej lub więcej otwarcie prowadzona jest przeciwko Kościołowi katol. walka, jedynie w szczęśliwej Anglii nic o *kulturkampfie* nie słychać. Prawda, iż się nim angielskie dzienniki zajmują, ale tylko zawody, których wielki polityk z Varzina w olbrzymiej swej walce przeciw Rzymowi się doczekuje; spustoszenia, zrządzane pod względem religijnym, społecznym i politycznym, materyału do sprawozdań dostarczają; w kraju samym jest spokojnie, a nawet nie lękają się tutaj tych, co jako *nieprzyjaciele państwa* z wielkiego, potężnego cesarstwa niemieckiego zostali wypędzeni i tutaj gościnny znaleźli przytułek. Że to jest pocieszające, i że mianowicie prześladowany, krzywdzony papież w podeszłym swym wieku źródło pociechy w tem dla siebie znajduje, rzecz oczywista. Wiadomo nam, iż Pius IX nie przy jednej sposobności i jeszcze zeszłego lata z okazyi pielgrzymki do Rzymu katolickich Anglików, szczęśliwymi ich mienił, iż w tak szczęśliwym mieszkają kraju, i że także wielokrotnie monarchini tego kraju radość swą i podziękowanie wynurzał. Mniemamy zatem, iż nie pomylimy się, twierdząc, iż jeśli wspomniany wyżej list papieża do królowej rzeczywiście istnieje, o czem atoli bardzo trzeba wątpić, to może być tylko tej treści, o jakiej właśnie napomknęliśmy.

*) Na wieść o wrzkomym liście Ojca św. do królowej Wiktoryi, wysłali manchesterscy oranżyści list do lorda Beaconsfielda, pytając się, czy prawda: „że papież napisał własnoręczny list do królowej Wiktoryi, dziękując jej za swobodę działania, którą mu pozostawia co się tyczy urządzenia napowrót katol. hierarchii w Szkocyi". Na to odebrali odpowiedź z dn. 10 grudnia, w której im p. Algernon Turner z polecenia pierwszego ministra oznajmił, iż lordowi Beaconsfieldowi nie jest nic wiadomem, coby taką pogłoskę mogło uzasadniać.

Jesteśmy jednakże przekonani, iż ten list jest szczerym wymysłem, i że *Times* exystencyą takiego listu telegraficznie sobie zamówił, ażeby w Anglii wywołać trochę sensacyi. Jeśli tak rzecz się ma, to cel zamierzony osiągnięto. Jak *World* w wczorajszem wydaniu donosi, nadchodzi codziennie z Szkocyi mnóstwo wielkie pism do earla Beaconsfielda i do ministra spraw wewnętrznych Cross'a, z protestem przeciwko ustanowieniu katol. hierarchii w Szkocyi i domaganiem się opieki prawa przeciwko takiemu postępowaniu. Również ma zostać, wedle tego dziennika, wysłaną niezadługo do ministeryum w tym celu wielka deputacya. Nie możemy wszakże zrozumieć, co przez to chcą osiągnąć. Zapewne będą usiłowali wykazać nielegalność takiego postępowania papieża, i rzeczywiście już się ktoś w *Times*'ie zabrał do wydobywania z pośród zapomnianych rupieci pojedyńczych statutów przeciw rzymskiemu biskupowi i wyciągania z nich wniosku, iż posłani od papieża do Szkocyi biskupi karze prawa podpadną. Nie da się istotnie zaprzeczyć, iż można zacytować cały szereg prawnych rozporządzeń, które przywrócenia tamże katol. hierarchii wzbraniają, jednakże sam *Times* przyznać musi, iż szkoda trudu i czasu na wyszukiwanie ich z angielskiego kodexu. Czy rząd angielski dzisiaj uczyni więcej, aniżeli w r. 1852, kiedy to samo pytanie zostało postawione?

Przed niedawnym jeszcze czasem oświadczył rząd w parlamencie na zapytanie, czyby nie był czas dawne prawa przeciwko Jezuitom znów począć wykonywać, iż nie widzi przyczyny, ażeby tak postąpić, gdyż jeszcze nic o nieprzyjaznych względem państwa knowaniach w owem towarzystwie go nie doszło. Sądziż kto, iż Anglia dzisiejsza, która potępia niemiecki *kulturkampf*, wznowi dawne, pełne okropności, prawa przeciwko katolikom? „Akty parlamentu" powiada *Times*, „zasługują wtedy tylko na przytaczanie, jeśli rzeczywiste grożą niebezpieczeństwa. Gdyby dzisiaj chciano wydobywać akty, które są wymierzone przeciwko katolikom w Szkocyi, toby znaczyło to samo, jak kiedyby się chciano przeciwko wpuszczeniu Turków do Rumunii powoływać na prawo".

Zaprowadzenie hierarchii katol. w Szkocyi, jesteśmy tego pewni, tym razem do żadnej akcyi państwa nie poprowadzi. Ale i publiczność jest w obec tej ewentualności stosunkowo mało zaniepokojona. Fanatycy są po wszystkie czasy i wszędzie, i dziwićby się należało, gdyby w kraju, w którym Jan Knox kazał przeciw Rzymowi, i gdzie żyją najzagorzalsi w świecie protestanci i presbyteranie, nie miał się odezwać okrzyk trwogi przeciw rzymskiemu zamachowi, lecz do tej chwili jeszcze się nic nie wydarzyło, coby obawę jakowychś przykrych zajść mogło wzniecać. Gdyby jednakże agitacya większe miała przybrać rozmiary, to możemy być pewni, że nie zdoła przyniewolić rządu do wrogiego przeciw Kościołowi katol. wystąpienia. Rząd angielski wie zbyt dobrze, jakie niezmierne korzyści płyną dla narodu z działalności Kościoła katol. w tutejszym kraju. Gdyby jednakże, o czem teraz nie ma mowy, miał się przeciwko niemu obrócić, toby nad tem w jego własnym interesie trzeba ubolewać; przekonałby się bowiem o daremności trudu w celu powstrzymania ruchu katolickiego w Anglii. (Londyn, 13 grudnia) *Germania.*

Rzym. Piszą stąd 19 b. m. do K. P. „Ojcu św. niebezpieczeństwo żadne nie zagraża wcale, ale bardzo jeszcze jest osłabiony z powodu tego, że od 5 tygodni w łóżku zmuszony leżeć. Od tygodnia widocznie sił mu przybywa; już po kilka godzin dziennie siedzi na łóżku, ale zawsze jeszcze z kilka tygodni upłynie, zanim na krzesło się przeniesie. To osłabienie nie przeszkadzało wcale zwykłym zatrudnieniom Ojca św. i codziennie sprawami Kościoła św. dotyczącemi się zajmował. Tylko audyencye przez ten czas słabości jego są zawieszone; prócz kardynałów i osób, do najbliższego otoczenia należących, nikt prawie do niego nie bywa przypuszczany. Biedni cudzoziemcy, którzy w tym czasie do Rzymu przybywają, muszą

opuszczać miasto święte, nie ujrzawszy tego, który ich podróży głównym był celem! Niechaj wszyscy gorąco w modłach swoich polecają Panu Bogu tego najdroższego Ojca św. i błagają o zachowanie go, przy dobrem zdrowiu, w jak najdłuższe lata".

Gorliwość p. ministra Stremayera.

Vaterland podaje w liście z Galicyi wiadomość rzeczywiście dziwną, a jednak, o ile wiemy, autentyczną. P. minister Stremayer miał zwrócić uwagę najprz. biskupa przem., ks. Hirschlera, że nie był powinien dozwolić nuncyuszowi apostolskiemu w czasie jego pobytu w Starejwsi udzielać sakramentu bierzmowania. Pan minister widzi w tem sprzeczność z ustawami państwa, które nie dozwalają duchownym niebędącym poddanymi austryackimi, wykonywać funkcyj kościelnych. Słusznie *Vaterland* podobną interpretacyą ustaw, zastosowaną zwłaszcza do akredytowanego ambasadora i reprezentanta Ojca św., nazywa niebywałem *curiosum*, i pyta: czy w Austryi prymat papiezki jest zaprzeczony, czy Papieża uznaje rząd, jako *episcopum et parochum universalis ecclesiae?* W takim bowiem tylko razie, gdyby Austrya nie uznawała powszechnej władzy duchownej papieża, jej rząd mógłby odmawiać wykonywania funkcyj kościelnych nuncyuszowi, który jako papieża zastępca, nie przyjmuje od biskupów, ale udziela biskupom władzę szafowania sakramentów. Gdy Austrya daleką jest od tego stanowiska, jakie zajęły w obec papiestwa Niemcy, owo ostrzeżenie udzielone biskupowi przemyskiemu wypłynęło z fałszywego tłumaczenia ustaw, a zarazem było błędem dyplomatycznym, (*Czas*).

Na świętopietrze złożyli: ks. kan. Stańkowski z Bilki, od parafian 12 złr; ks. Białkowski z Kopeczyniec od parafian 7 złr. 10 ct.; razem z poprzed. 132 złr. 50 ct. Do tego dodajemy z nadwyżki składki na pielgrzymkę w ilości 10 złr. 82 ct., co daje ogólną summę obecnie **143 złr. 32 ct.** (W nrze 13 *B. Pastoris* podaliśmy rzeczoną nadwyżkę na 22 złr. 82 ct., lecz po ogłoszeniu jej zgłosił się do nas ks. Stojałowski, prosząc o zwrot wydatków, zrobionych przezeń w ilości 12 złr. na jednego z naszych pielgrzymów, Macieja Adama z Beckersdorfu, który się w drodze zgubił i do niego przyłączył, zaczem pozostało tylko nadwyżki 10 złr. 82 ct.)

Na rzecz xx. unitów chełmskich: złożył ks. Daniel Sulikowski ze Słociny 5 złr.; ogółem po oddaniu na dniu 6 lipca r. b. skarbnikowi komitetu 168 złr. 62 ct. jest dziś 15 złr.

Na rzecz xx. w Prusach złożył ks. Daniel Sulikowski 5 złr. Ogółem po odesłaniu 17 czerwca r. b. do Poznania 38 złr. pozostaje obecnie 15 złr.

Na rzecz xx. wygnańców w Rossyi złożył: ks. Daniel Sulikowski 5 złr.; ogółem po wręczeniu ks. Alex. Kierońskiemu 4 lipca r. b. 123 złr. 45 ct. oraz 10 rubli, jest dziś w kassie 15 złr.

Tysiąc książek,

z wydawnictwa imienia ks. Fr. Bażyńskiego, otrzymała na **bezpłatne rozdanie** podpisana redakcya, i roześle je pod następującemi warunkami:

1) Owych tysiąc książek rozkłada się na **sto** małych biblioteczek.
2) Ubiegający się o biblioteczkę podejmie się wraz z dwoma innymi sąsiadami wioski lub miasta założyć czytelnią parafialną i takową z regularnych składek członków pomnażać.
3) Co rok jeden z trzech podpisanych albo z ich zastępców zda redakcyi sprawę o rozwoju czytelni.
4) Zgłosić się należy między 1 a 15stym styczniem 1878 r.

Redakcya **„Oświaty"**
w Poznaniu, na Piekarach nr. 7.

Ktoby z **kapłanów dyecezyi chełmskiej** posiadał

Chołmskij greko-uniatskij Miesiacesłow

z lat 1866, 1867, 1869, 1870 i 1872, jako też dawne schematyzmy dyec. chełmskiej, po polsku drukowane, raczy je redakcyi *Wiadomości Kość.* przesłać, albo do czasowego użytku, poczem zwrócone zostaną, albo też z podaniem ceny do nabycia. Szan. Czytelników naszych, w których sąsiedztwie kapłani chełmscy zamieszkują, prosimy uprzejmie o zwrócenie ich uwagi na niniejsze ogłoszenie.

Pamiątka pielgrzymki polskiej do Rzymu ks. Hołyńskiego jest jeszcze do nabycia po cenie 40 ct. z przesyłką pod opaską.

Panu **Jędrzejowi Sietnickiemu**, organmistrzowi z Uhnowa, za staranną i sumienną restauracyą zupełnie zdezelowanego organu w kościele radziechowskim serdeczne podziękowanie składam i polecam go łaskawym względom WW. XX. Proboszczów, którzyby organmistrza potrzebowali, zaręczając, iż za tak stosunkowo mierne wynagrodzenie, żaden z pp. organmistrzów, czy to restauracyi starego, czy też ustawienia nowego organu pewnie się nie podejmie, a lepiej od p. Sietnickiego roboty tej nie wykona.

Ks. Alfred Białogłowski
w Radziechowie.

Tytuł i spis rzeczy do całego rocznika 1877 *Wiadomości Kość.* i *B. Pastoris* otrzymają szan. Prenumeratorowie w ciągu m. stycznia 1878 r.

Nr. 1 *Wiad. Kość.* i *B. Pastoris* na rok przyszły, wyślemy wszystkim dawnym Prenumeratorom, dalsze nra tylko tym, którzy przedpłatę odnowią, lub przysyłania dalszego, za późniejszym zwrotem pieniędzy, zażądają. Ci z szanownych Prenumeratorów, którzy na rok przyszły nie życzą sobie przedpłaty odnawiać, raczą przysłanych sobie pierwszych nrów nam nie odsyłać, lecz innym szan. Konfratrom na okaz ich udzielić. Chętnie też nra na okaz na wezwanie nadeślemy.

Kompletne roczniki *Wiad. Kościelnych* i *Boni Pastoris* z r. 1876 i 1877 są do nabycia za cenę 4 złr. z przesyłką.

Niniejszem śmiem zawiadomić Szan. Duchowieństwo, iż podjąłem nakład rozpowszechnienia portretu

Ojca Św. Piu-a IX.

Najnowsze to odbicie olejne, na płótnie w szerokich złoconych ramach, w **cenie 10 zlr.** ma wysokości 28, szerokości 22 cali; w węższych **ramach 8 zlr.**

Aby tem łatwiej portret tak nam wysoko zacnej osoby nabyć można, przyjmuję od osób stanu duchownego, gmin i szkół spłatę ratami.

Zamówienia uskutecznia za złożeniem zadatku w **kwocie 2 złr.**, poczem obraz odwrotną pocztą przesłany będzie.

S. Progulski.
Handel towarów mieszanych i skład obrazów w Nowym Sączu.

Przeglądu Lwowskiego można nabyć za missalia u redaktora nie roczniki 1865, 1866 i 1867, jak było mylnie podane, lecz roczniki 1875, 1376 i 1877.

Wiadomości Kościelne i Bonus Pastor wychodzić będą w r. 1878 w tej samej co dotąd objętości i za tę samę cenę:

W Austryi **kwartalnie**	**za oba pisma**	1 złr.	5 ct.
„ **rocznie**	„ „ „	4 „	20 „
W Prusach **kwartalnie**	„ „ „	2 m.	25 fen.
„ **rocznie**	„ „ „	9 „	— „

za co szan. Prenumeratorowie otrzymywać będą **oby-dwa pisma** pod opaską *franco*. Prenumeratę przesyłać najlepiej tak z Galicyi jak z Prus za pomocą *przekazów pocztowych*, pod adresem: *ks. Olton Hołyński we Lwowie, Plac Kapitulny nr. 7.* Rychłe jej złożenie byłoby dla nas pożądanem, abyśmy z Nowym Rokiem ilość nakładu mogli oznaczyć, a szan. Czytelnicy zwłoki w przesyłce nie doznali.

Przesyłając prenumeratę na *Wiadomości Kość.* i *B. Pastor* można załączać zamówienia i pieniądze na:

czasopisma: **CHATA i NOWINY**
półrocznie 1 złr. 25 ct.; rocznie 2 złr. 50 ct.

KALENDARZ CHATY na rok 1878
1 egz. 35 ct. z przesyłką 40 ct.; 12 egz. 3 złr. 50 ct. (bez przesyłki)

PAMIĄTKĘ polskiej pielgrzymki do Rzymu
Lwów 1877, str. 253, cena 40 ct.

tudzież na drukujący się właśnie w *Drukarni Ludowej*

ZBIÓR MÓW PRZYGODNYCH
głównie żałobnych
Najprzew. ks. Jana Chryzostoma Janiszewskiego
Biskupa-Suffragana Poznańskiego,
1 złr. 50 ct. w Prusach 3 marki.

Rubrycella, czyli Ordo div. off. dla lwowskiej archidyecezyi na rok 1878 do nabycia w redakcyi po cenie 25 ct. z przesyłką pod opaską.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.